

Polski szmałcownik

10 lutego 2018

Od kilku dni na forach internetowych dyskutuje się o ustawie o IPN, ustawa wywołująca wiele emocji, ustawa przegłosowana w sposób skandaliczny, w nocy, na szybko. Ale skoro już jest, odrzućmy emocje, zastanówmy się.



A teraz wyjaśnijcie mi, dlaczego zabiliśmy 3 miliony etnicznych Polaków, skoro według Żydów byli po naszej stronie?!

Propaganda rządowa trąbi, pro rządowe trolle oraz zwolennicy rządu na wszystkich forach rozpowiadają, że ustawa ta, wreszcie, będzie nas chronić przed stwierdzeniem „polskie obozy śmierci”. Tyle, że problem ten nie istnieje. Istnieje za to dokument podpisany między Izraelem i Polską, o czym wspominał premier Morawiecki, stwierdzający że określenie „polskie obozy...” jest kłamliwe i były to obozy niemieckie, co więcej nawet stwierdzenie, że to obozy na ziemiach okupowanej Polski w przypadku Auschwitz jest błędne. Ziemie tego obozu były włączone do Niemiec, prawem okupacyjnym, ale wówczas obowiązującym.

Wystąpienie stwierdzenia o „polskich obozach...” jest i było ścigane przez nasze ambasady, nasze sądy, ale i sądy w innych krajach. Tego typu stwierdzenia w mediach są odwoływane, publikowane są oficjalne przeproszenia, i żadnej nowej ustawy w tej sprawie nie trzeba.

Nikt logicznie myślący na forach pro żydowskich o „polskich obozach nie mówi...” pojawiają się różne tezy z którymi czasami trudno się nam zgodzić, ale takie określenie nie pada.

Do napisania tego tekstu skłonił mnie artykuł prezentujący w mojej ocenie żydowskie podejście do tego tematu „Stefan Małecki-Tepicht: Ustawa o ochronie dobrego imienia szmalcownika polskiego”[1].

Tu „ukłony” dla pana Ryszarda Czarneckiego... gdyby głupota mogła latać... a może i umie skoro uniosła pana pośła ze stanowiska w Parlamencie Europejskim. W piękny sposób rozślawił temat „szmalcownictwa” na cały świat. Żenująca to osoba wnioskując po tym, jak zachowywał się w czasie procedury odwoływania. Ale miejmy nadzieję, że przyniesie to korzyść taką, że politycy zaczną myśleć, zanim wypowiedzą jakieś słowa. Nadzieja w tym, że przynajmniej w parlamencie europejskim posłów kultury nauczą, bo u nas w kraju, w którym upartyjnione sądy w słowach „zdradzieckie mordy, kanalie...” obraźliwości się dopatrzyć nie potrafią nadzieja to płonna.

W wypowiedziach osób reprezentujących żydowski sposób podejścia do tej sprawy przez wszystkie przypadki dziś odmienia się słowo „szmalcownik”. Mnożą się zadziwiające „szacunki” ... zwróćmy uwagę na takie zdanie artykułu „Pośród 10 milionów Polaków pod okupacją niemiecką w Generalnym Gubernatorstwie znalazło się wielu Polaków (szacuje się, że od 50 do 100 tysięcy), którzy Żydów szantażowali, którzy pozbawiali Żydów mienia, którzy Żydów wydawali w ręce Niemców.” Widełki szacowania o rozwartości równej niższej z wartości szacunku, czyli 50 tysięcy to nie jest rzetelne badanie, to niestety „pobożne życzenia” tych „szacujących”. Pytanie jakimi metodami to określono? Zwróćmy uwagę również na to, że do szmalcowników autor tekstu zalicza również ludzi, którzy wydawali Żydów w ręce władz niemieckich.

IPN nie ukrywa, że takie zjawisko na terenach okupowanych występowało. Znowu nie ma sporu. Pojęcie „Szmalcownik” zostało

zdefiniowane przez IPN i to ponad 10 lat temu. Szmalcownicy to „osoby szantażujące ukrywających się poza gettem Żydów oraz pomagających im Polaków. Często były to jednostki wywodzące się ze świata przestępczego. Nazwa pochodzi od żargonowego określenia pieniędzy: szmalec”[2].

Podkreślmy – osoba, która żądała wartości materialnej za utrzymanie tajemnicy o miejscu ukrywania Żyda. Należy również powiedzieć, że w naszej mentalności powstałej w wyniku rozbiorów donoszenie do władz jest traktowane jako rzecz haniebna. Ale popatrzmy na to z punktu widzenia dzisiejszego prawa. Każdy obywatel mający wiedzę o miejscu ukrywania się osoby uznanej przez prawo za przestępcę ma obowiązek donieść do władz. Jeśli tego nie uczyni może być pociągnięty do odpowiedzialności.

Zgodnie z okupacyjnym prawem niemieckim, podkreślmy niemieckim, nie polskim, każdy Żyd ukrywający się poza gettem był przestępcą o którym pod rygorem sankcji należało donieść władzom niemieckim. Bez względu na to, jak dziś oceniamy moralnie, bo tylko moralnie to możemy oceniać, było to działanie narzucone prawem niemieckim. Podziemne państwo polskie takich nakazów nie wydawało.

Nie usprawiedliwiamy donosicieli, bo moralnie dziś ich potępiamy, ale nie można ich wkładać do tego samego worka, co szmalcowników. To nie byli szmalcownicy, byli to ludzie, którzy podporządkowali się prawu narzuconemu przez Niemców i za które Niemcy odpowiadają.

W tekście pojawia się kolejne sformowanie „polski szmalcownik”. Środowiska polskie nie raz podkreślają iż wśród „sprawiedliwych wśród Narodów Świata” gro stanowią Polacy, polskie rodziny. Odpowiedź z drugiej strony jest taka, że to prawda ale to nie był naród polski a jednostki. Czy jednostki? Czy wszyscy, którzy pomagali Żydom mają swoje drzewko „sprawiedliwego”. To tylko wierzchołek góry, zaś pomagających było bardzo wielu, pomagających w różny sposób, czasem choćby

przysłowiową kromką chleba, czy jak opisują więźniowie obozów, cebulą, jabłkiem położonym przy drodze przemarszu więźniów. Tak, były to jednostki, nie cały naród, tak i szmalcownikami były jednostki, nie cały naród. Nie ma czegoś takiego jak „polski szmalcownik” jak i nie ma czegoś takiego jak „polski sprawiedliwy”, byli to Polacy sprawiedliwi i Polacy mierni, godni pogardy.

Ale jeśli już oceniamy tych, co współpracowali z Niemcami jak ocenić „żydowskich szmalcowników”? Wiemy, że w gettach siłami porządkowymi byli Żydzi, oni współpracowali z Niemcami, również były przypadki okradania współrodaków. Tak, wśród Żydów też byli szmalcownicy, osoby współpracujące z Niemcami. Nie w Polsce ale na zachodzie znane są przypadki osób pochodzenia żydowskiego, które wydawały rodaków, choćby Stella Kübler[3]. Przy ocenie całego zjawiska te osoby należy również brać pod uwagę.

A jeśli już rozmawiamy ze środowiskami żydowskimi w naszych wspólnych dziejach warto również dołączyć rozważania o takich osobach jak gen. Nil, Inka, Witold Pilecki i wielu innych bestialsko zamordowanych w sfingowanych procesach i ich oprawcach, majorze Gajewskim, Józefie Biku, Helenie Wolańskiej i wielu innych pochodzenia żydowskiego sprawców powojennych morderstw sądowych. To też tematyka rozliczeń czasów wojny.

Kolejnym zarzutem jaki postawił autor omawianego artykułu to fakt, że państwo podziemne wykonało tylko 7 wyroków na szmalcownikach. Dla oceny tego faktu należy porównać to z całkowitą liczbą wyroków jakie państwo podziemne wykonało na obywatelach polskich w jakiś sposób zagrażających społeczeństwu. Jednak fakt, że takie wyroki były wykonywane oznacza, że państwo to nie popierało tego typu zachowań i w rozumieniu ówczesnych podziemnych władz było to działanie naganne. Czyli wniosek iż państwo podziemne współpracowało w zakresie holokaustu jest wnioskiem błędnym. Zwróćmy uwagę na to, że ludzie ci działając w podziemiu nie mogli ścigać wszelkich przestępstw, fizycznie warunków na to nie mieli, zaś

wymierzona kara przez okupantów niemieckich traktowana była jako przestępstwo.

Nie będę się odnosił do końcowych akapitów artykułu, który mnie skłonił do napisania tego tekstu. W mojej skromnej ocenie poniosło pana Stefana Maleckiego Tepichta. Słowa te dość precyzyjnie określają kim jest ich autor. Gdy dyskusja schodzi poniżej pewnego poziomu, mądry człowiek milknie. Więc niech każdy oceni to sam.

Ale podsumowując, jeśli już przy okazji tej ustawy wróciliśmy do rozmów na te tematy to skorzystajmy z tego dla rzetelnej, zgodnej z uczciwością historyczną oceny zbrodni obywateli jednego narodu na obywatelach drugiego i vice versa. Wtedy będzie jakiś pożytek z tej dyskusji.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPIS

[1] <http://studioopinii.pl/archiwa/18475>

[2] Instytut Pamięci Narodowej, „Zagłada Żydów polskich w czasie II wojny światowej”, Warszawa 2007.

[3] https://pl.wikipedia.org/wiki/Stella_K%C3%BCbler